

3. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 26 IV 1998

Umiejmy przyjmować Boże dary

Zapraszam Was w podróż. Chodźcie ze mną daleko stąd, w zupełnie inne miejsce. Oto przed nami wielkie jezioro. Jest wczesny ranek, budzi się dzień. Delikatny wiatr czesze mgły w długie warkocze, które wiją się nisko nad wodą wypelzając na brzeg. Jest chłodno, rześko – jak zwykle nad ranem. Różowe słońce, które zapala horyzont niby łuna dalekiego

pożaru, szybko wzbija się w górę, ale niestety nie daje jeszcze ciepła. Jest cicho, bardzo cicho. Ledwie słyszalny pomruk słabych fal, które uderzają w piaszczysty brzeg, uspokajają swoją monotonią. Cisza. Cisza jak makiem zasiał. Słyszymy, gdzieś w naszym wnętrzu, jak bije nasze serce, jak pulsuje w skroniach krew. Jest tak cicho, że zdaje się nam słyszeć, jak delikatne promienie słońca przenikają chmury i mgłę.

Zapamiętajmy dobrze tę ciszę. Pokochajmy ją, zabierzmy z sobą w naszą codzienność, nośmy ją w naszym sercu i ceńmy sobie jak najdroższy skarb! Niech będzie ona pamiątką naszej dzisiejszej podróży.

Dlaczego ta cisza ma stać się nam tak droga? To proste! W ciszy budzącego się dnia zjawił się nad brzegiem galilejskiego jeziora Zmartwychwstały Chrystus. Chociaż apostołowie wcale się Go nie spodziewali, chociaż nie liczyli na spotkanie z Nim. On przyszedł i zatroszczył się o nich, pomyślał o tym, czego potrzebowali wtedy najbardziej: rozpalili ogień i jadł z nimi. A potem pytanie: „Czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?” – powtórzone trzykrotnie zasmuciło Piotra. Ale powtarzana również trzykrotnie odpowiedź jest niezwykle mężna, zdecydowana, tak jakby miała wymazać, zakryć owo pamiętne zaparcie się Piotra wobec prostej służącej na dziedzińcu pałacu Heroda. A to dopiero początek drogi przemiany Szymona Piotra, pójdźmy nią dalej.

Stańmy w innym miejscu. Siedemdziesięciu starych Izraelitów – Wysoka Rada, Sanhedryn. Ci sami ludzie, którzy skazali kilka tygodni temu na śmierć Jezusa Chrystusa. I wobec nich stają apostołowie na czele z Piotrem. Jeśli chcielibyśmy rozpoznać w tym człowieku tamtego zaprzańca z głową wtuloną w ramiona, który drżał na myśl o tym, że ktoś może go nazwać uczniem Chrystusa, przyszłoby nam to bardzo trudno. Dziś Piotr jest nie ten sam, co kiedyś. Mężny, zdecydowany, śmiały – świadek Prawdy. Wiedział, kim są ci, którzy go sądzą, znał ich metody i domyślał się ich pragnień. A jednak w jego ustach pojawia się zdanie: „Bardziej trzeba słuchać Boga niż ludzi!” Tylko tyle, bez żadnych dyskusji, bez zbędnych wyjaśnień. Taka jest prawda, więc o czym tu rozprawiać!

Możemy pytać, skąd w Piotrze ta siła, skąd ta nagła przemiana? Z pewnością jej źródłem były te spotkania z Chrystusem. Najpierw przy Jego pustym grobie, potem w wieczniku, a przede wszystkim to nad brzegiem galilejskiego jeziora. Każde bowiem spotkanie z Żywym Bogiem zmienia człowieka, każde jest źródłem i korzeniem wiary, odwagi i spokoju; daje przekonanie o jedyności Prawdy w Bogu zawartej, której po prostu trzeba odtąd stać się świadkiem.

Popatrzmy jak to jest z nami. W naszym życiu też są takie chwile, kiedy staramy się Boga wyrzucić poza nawias, kiedy chcemy się Go wyprzeć, bo staje się nam niewygodny. Pewnie ze wstydem i żalem do tych momentów później powracamy, ale nie da się ich ukryć, ani wymazać. Ale to nie jest pełny obraz prawdy o nas, bo są też dni, kiedy jesteśmy świadkami Chrystusa i Jego Ewangelii. Zapytajmy się jednak, których chwil w naszym życiu jest więcej, jaka postawa jest nam bliższa?

Co robić by tych szlachetniejszych, lepszych dni było więcej?

Uczmy się od Piotra, naśladowmy tego, któremu już się udało zmienić życie i dojść do zbawienia. Uczmy się po prostu tak jak on dobrze wykorzystywać momenty spotkań z Chrystusem. Przychodźmy do Niego, by w ciszy kościołów rozmawiać z czekającym na nas Zbawicielem. On pyta nas o miłość, więc uczciwie Mu odpowiadajmy. Chce On też napełnić nas ową bezcenną ciszą, byśmy mogli zanosić ją w hałaśliwą codzienność i być Jego świadkami. W ciszy bowiem spotkań z Chrystusem odkrywamy prawdę o nas, dowiaduje-

my się przez to, kim jesteśmy i jeśli wybieramy Jego, bądźmy konsekwentni i stawajmy się Jego apostołami, nieugiętymi jak Piotr.

A do świadectwa wiary nie szukajmy takich okoliczności, jak te z opisane w Dziejach Apostolskich. Wyznawajmy naszą przyjaźń z Chrystusem wtedy, gdy nas nikt o nią nie pyta. Po prostu róbmy swoje – uczciwie, solidnie, z zamiłowaniem i zawsze bądźmy świadkami prawdy.

I pamiętajmy, Chrystus zawsze ma dla nas to, czego najbardziej potrzebujemy. Choćby teraz, choćby dziś tutaj. Zastawiony dla nas stół Eucharystii, ten sam czekający na nas Zmartwychwstały Chrystus, który chce nam dać swój pokój, byśmy wracając do codziennych zajęć mieli siłę o Nim świadczyć. Czego można chcieć więcej? Czyż nie to jest nam niezbędne? Umiejmy przyjmować Boże dary i umiejmy z nich korzystać. Niech naszą modlitwą będzie dziś prośba o to, byśmy wszelkie słabości i naszą ludzką ułomność potrafili przemieniać w moc i doskonałość dzięki przyjętemu Ciału Chrystusa i spotkaniu z Nim w ciszy naszego serca.

dk. Jacek Sienkiewicz